Nr. 125 Należytość pocztowa opłacona gotówką Lwów, środa 6 czerwca 1923. Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 11.800 M. z dostawą do domu 12.500 Mk., na prowincji 12.500 Mk., za granicą 16.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

500 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Precz z reakcją chjeno-piatoswą

Tow. Moraczewski o rządzie Witosa.

P. Głąbiński przemawiając przeciw poprzedniemu rządowi, zarzucił mu, między innemi, brak programu i zapewnionej większości w sejmie. Dlatego byliśmy ciekawi usłyszeć expose p. Witosa. Od czterech miesięcy dokrawa się ten program, jednak w wygłoszonem ekspose nic naprawdę z niego nie było. Może tego niedomówienia wymagała jakaś rachuba, jakaś polityka, która każe tak traktować sejm, ale tu chodzi o kraj, który ma prawo żądać wyjaśnienia motywów przesilenia i programu nowego rządu. Nasuwa się myśl, że

PROGRAM ZATAJONO ZE WSTYDU, CZY Z OBAWY.

W każdym razie było to ekspose tuzinkowe, (Głos na lewicy: półtuzinowe), z którego nic wywnioskować nie można, a zatem należy popatrzeć na ludzi, ich działalność dotychczasową i kierunek polityczny.

Są dwa zasadnicze kierunki polityczne: jeden który chce oprzeć rozwój państwa i narodu na reformach społecznych i na nadaniu w życiu państwa głównego znaczenia chłopom i robotnikom (Głos na prawicy: żydów) — o żydach później powiem, To właśnie jest kierunek w najlepszem znaczeniu narodowy.

Przechodzę do drugiego kierunku. Panowie wciąż mówicie o żydach, a spytajcie się pana Wierzbickiego, prezesa „Lewiatana", ilu tam jest żydów i czyich on interesów broni, broniąc kapitału i wielkiego przemysłu.

DLA MAS MACIE FRAZES ANTYŻYDOWSKI, A W ISTOCIE POPIERACIE WOREK KAPITALISTYCZNY.

Ten drugi kierunek opiera się na przywilejach, przeciwstawia się reformie i dlatego oba kierunki wyłączają się wzajemnie. Jak największy zysk — to myśl przewodnia tego obozu. Niech marka leci w dół, niech drożyzna szaleje, byle zysk klas posiadających był jak największy. Głosowaliście za wnioskiem p. Pluty, aby rolnicy mogli paskować. (Głos: A wywóz jaj?) Wywóz jaj? Intendantura nie może ich kupić bezpośrednio u producenta, bo producent woli je sprzedać na szmugiel za granicę.

Jesteście spadkobiercami tego kierunku, który się zaznaczył już w odległej przeszłości. Podczas rewolucji 1848 roku, podczas, gdy na ulicach wznoszono barykady, w parlamencie wiedeńskim radzono nad uwłaszczeniem chłopów i reformie tej szlachta polska przeciwstawiała te same argumenty, które słyszeliśmy 70 lat później w sejmie, ustawodawczym przy reformie rolnej. Nie wymyślicie nic nowego. (Brawa na lewicy).

TEN KIERUNEK PRZECIWSTAWIAŁ SIĘ WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ, POWSTANIOM I WSZELKIEMU RYZYKU.

Przeczytam panom list, który otrzymałem jako prezes ministrów, 14 stycznia 1919 r. od Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu. Powiedziano tam, że

„Naczelna Rada Ludowa ze względów zewnętrznych i wewnętrznych wciąż jeszcze musi stać na stanowisku, że o **przynależności ziem byłej dzielnicy pruskiej do Rzeczypospolitej stanowić ma kongres pokojowy i dlatego unikać musi ścisłego związku z rządem polskim i prosi, by rząd warszawski zechciał to uwzględnić.**

Stanowisko nasze bynajmniej nie oznacza, jakobyśmy z Rzecząpospolitą Polską nie chcieli współpracować, albo mieli zamiar uprawiać politykę dzielnicową, przeciwnie i w przyszłości tak samo będziemy starać się według możności pomóc naszym współbraciom po drugiej stronie kordonu". Podpisany: p. Korfanty, a drugi podpis nieczytelny.

Te dwa kierunki ścierają się w Polsce i żaden z dotychczasowych Rządów nie odpowiadał ściśle ani jednemu ani drugiemu (a rząd Moraczewskiego?). Ten przed Sejmem nie stawał, on jeden miał wyraźne oblicze. (Głos: Ale stanął na baczność.) Te rządy wybierały drogę środkową między jednym frontem i drugim. (Głos: Jak to było na baczność.) Wy wiecie, że to nieprawda, ale o politycznem wyrobieniu panów świadczy, że nie umiecie mówić bez osobistych wycieczek.

Jeśli wojnę wygrywa ten, kto ma silniejsze nerwy, to z otuchą patrzymy w przyszłość, bo panom nerwy już nie dopisują. Zdenerwowanie Wasze przejawiało się już, gdy się rozgrywała walka: Piłsudski—Korfanty, dalej podczas wyborów, następnie podczas wypadków grudniowych, a choć wypieracie się wypadków z 11 grudnia, nie możecie się wyprzeć mów swoich posłów z 9 i 10 grudnia, które do tych wypadków doprowadziły. Wierzę, że Niewiadomski nie mówił wam o swoim zamiarze, lecz na sądzie okazało się, że ideologja jego jest ta sama co wasza, a apologja mordercy wskazywała na stopień waszego zdenerwowania.

Po morderstwie prezydenta, po nieudałych próbach dojścia do władzy przez organizacje faszystowskie zrozumieliście, że tą drogą do celu nie dojdziecie i zaczęliście szukać sojusznika. Zwróciliście się do p. Witosa.

Witos wyrósł z walki chłopa polskiego o swoje prawa, o swoje wyzwolenie. Ale dziś już wieś się różniczkuje, interesy chłopów bogatych a małorolnych i bezrolnych nie są te same. P. Witos wahał się: a może tego biedaka puścić w trąbę? Obecnie już wybrał i oparł się na bogatych chłopach. To przesądziło o jego losie. Póki różniczkowanie się wsi nie jest ukończone, p. Witos może być silny, lecz

Z CHWILĄ USWIADOMIENIA WSI — SKOŃCZY SIĘ WPŁYW P. WITOSA.

P. Witos zapomniał o rzeczach, o których chłop nie zapomina. P. Witos zapomniał o tym steku obelg, które prawica wylewała przez 4 lata na ruch ludowy, na całe stronnictwo P. S. L., zapomniał, że prawica nazywała P. S. L. partją złodziejów, koniokradów i t. d. Chłop nie zrozumie, jak można przejść nad tem do porządku dziennego.

My tę walkę między dwoma kierunkami myśli politycznej, która się teraz szczególnie zaogni, podejmujemy, choć wiemy, że walka będzie ciężka, bo macie na swoje usługi kościół, kapitał i — brak skrupułów.

NIE COFACIE SIĘ PRZED AGITACJĄ OSZUKUJĄCĄ MASY I TO JEST WASZA WSPÓLNA CECHA Z KOMUNISTAMI.

Ze szczerym podziwem patrzyłem na waszą agitację przedwyborczą, kiedy potrafiliście wmówić w masy, że Polską przez cztery lata rządzili socjaliści i że oni są winni drożyźnie i dewaluacji marki. Wasze afisze wyborcze głosiły: „głosujcie na ósemkę, a w dwa miesiące chleb będzie po 30 fenigów funt i ani jednego Żyda w Polsce nie będzie". Teraz władza jest w waszym ręku — zobaczymy, jak dotrzymacie obietnic przedwyborczych.

Następnie brak skrupułów okazuje się w terorze i konspiracjach, które wy wprowadzacie. Żyliśmy pod caratem i wtedy nasze stronnictwo tę metodę stosowało i znamy jej złe i dobre strony. Gdyby nie konieczność walki z caratem — bylibyśmy dawno tę metodę zarzucili.

DOSZEDŁSZY DO WOLNEJ POLSKI, ZARZUCILIŚMY KONSPIRACJĘ I TEROR, ALE WY WŁAŚNIE W NIEPODLEGŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ TO WPROWADZACIE.

Szkoła panów pociągnęła potem i tego Szmaragda, który zabił metropolitę prawosławnego i Niwińskiego, i tych, którzy rzucili bomby. Nas tem nie zastraszycie. Nasi ludzie tyle razy nadstawiali skórę przeciw caratowi.

(Głos na prawicy: Pan także?)

Czy ja nadstawiałem, to moja rzecz, a pan w ciągu wojny się nie narażał, podczas gdy ja mam odznaki wojskowe. Pański syn nie zginął na wojnie, jak mój. (Wielka wrzawa na lewicy. Głosy: Gdzie marszałek? Czarna sotnia. Przysięgali caratowi).

Wicemarszałek Zygmunt Seyda: Proszę zaniechać osobistych zarzutów, jest to sprzeczne ze zwyczajami parlamentarnymi.

DO CZEGO ZMIERZA NOWY RZĄD.

P. Moraczewski: Znamy stanowisko panów w Sejmie i w komisjach. Wiemy, że w ustach panów „wolność pracy" — to znaczy skreślenie **8-godzinnego dnia pracy.** W ubezpieczeniu społecznem dążycie do **rozbicia kas chorych,** tej jednej formy, z której robotnik coś mieć może. **Przerobienie ustawy o ochronie lokatorów w waszych ustach znaczy, że się będzie wyrzucać lokatorów na bruk.** Jeżeli mówicie o przymusowem **rozjemstwie to to znaczy wydarcie z rąk**

robotnika tej najostrzejszej broni, jaką on ma, to jest strajku. (Tow. Diamand: Jedynej broni). Słyszymy o reformie rolnej. Przecież bez klubu Dubanowicza, bez tych 24 głosów, nie macie większości, a p. Dubanowicz nie oświadczył się za przeprowadzeniem reformy rolnej, i dlatego nie przystąpił do was, bo nie chciał zgodzić się na projekt reformy rolnej, którą panowie umówiliście między sobą. (P. Dubanowicz: Nie dawałem panu informacji). Dlatego uważam ten rząd za **rząd likwidacji reformy rolnej**, a nie popierania. (Oklaski na lewicy). Dążycie do kurjalnych wyborów gminnych i do zmiany ordynacji sejmowej, a więc rząd wasz jest także **likwidacją demokracji.** (Oklaski na lewicy).

Co do pracowników państwowych p. Witos powiedział, że zaspokoi ich pretensje w miarę możności skarbowej. Ale trzeba do skarbu więcej wnieść, ażeby można potrzeby państwa zaspokoić, więc to nie jest możność skarbowa, tylko to jest chęć płacenia podatków.

BEZ ZNACZNEGO PODWYŻSZENIA POBORÓW URZĘDNICZYCH, PAŃSTWO NIE BĘDZIE MIAŁO DOBRYCH URZĘDNIKÓW

ani maszyna państwowa nie będzie stała na tej wyżynie jakiej wymagamy. Tymczasem, p. Witos powiada, że zaspokoi pretensje pracowników państwowych w miarę możności skarbu. To jest frazes wykrętny, bo przyzwoite opłacanie urzędników jest obowiązkiem skarbu.

A szkoła? Pan Witos powiedział, że chce, ażeby w każdej wsi była „szkółka“. Kto zna ten język, rozumie, że tu chodzi o te szkółki parafjalne, a nie o szkoły powszechne, a my — rozumiemy, że

MA BYĆ SZKOŁA JEDNEGO TYPU.

Zjednoczenie władz administracyjnych pierwszej i drugiej instancji nas... ...ustawę, że Rada Szkolna ma być oddana władzy politycznej i przez to polityka będzie wniesiona do szkół.

PIERWSZY KROK RZĄDU W STOSUNKU DO ARMJI JEST POCZĄTKIEM DEZORGANIZACJI.

Niepodobna, ażeby człowiek, który był sztandarem całej walki o niepodległość i tworzenia siły dla tej niepodległości mógł pozostać w armji, jeżeli przez cztery lata wylewano na niego kubły pomyj ze strony tych, którzy teraz przyszli do rządu. Nie jest tak łatwo zapominającym człowiekiem, jak p. Witos. Piłsudski nie mógł nad tem przejść do porządku dziennego. (Długotrwałe oklaski na lewicy i okrzyki: Niech żyje Piłsudski!).

Co do polityki zagranicznej, to patrzymy z wielką troską, co się z nią stanie w „doświadczonych“ rękach ministra p. Marjana Seydy.

PANOWIE ZMIERZACIE DO UNJI Z ROSJĄ, NIE DZISIEJSZĄ, LECZ PRZYSZŁĄ

i dlatego boicie się porozumienia z państwami bałtyckiemi, i dlatego dążycie do sojuszu ścisłego z Czechami.

A teraz polityka wasza w stosunku do **mniejszości narodowych**, mianowicie, że muszą one być wyłączone z udziału w rządach i stanowieniu o rządzie — jest wielką szkodą dla Państwa, to jest **zasadą antipaństwowa**. Prowadzicie taką politykę, jak gdyby Państwo sięgało od granicy zaludnienia Polaków, do granicy zaludnienia Polaków.

Ale najgorszą szkodą dla Państwa jest poczucie bezkarności, dzięki której

AKTY TERORU I GWAŁTU, ZA KTÓRE PONOSICIE MORALNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRZYNOSZĄ WAM WŁADZĘ.

Przecież sprawcy zajścia 11. grudnia — nie są zasądzeni (Głosy: akta zginęły!) — a przecież 30.000 ludzi to nie szpilka (Ks. Lutosławski: Bojówki socjalistyczne, to także nie szpilka). Sądownictwo jest w waszych rękach. (Głos na prawicy: Niech pan nie obraża sądownictwa). Kiedy za akty teroru groziły szubienice i katorga, to wy siedzieliście w mysich dziurach. (Oklaski na lewicy). A teraz idziecie przeciw własnemu państwu tą drogą, którą nie szliście przeciw caratowi.

POROZUMIENIE MIĘDZY WAMI A NAMI JEST NIEMOŻLIWE, DO TEGO RZĄDU NIE MOŻEMY MIEĆ ZAUFANIA I GŁOSOWAĆ BĘDZIEMY PRZECIW VOTUM UFNOŚCI.

(Oklaski na lewicy. Wrzawa na prawicy).

wymi. Żandarmi zrobili użytek z broni palnej. Jeden policjant odniósł poważne rany, a pewien urzędnik Kasy chorych w Norymberdze został **zabity.** Pozatem **kilku osób odniosło rany.** Głównych sprawców zaburzeń aresztowano.

Co powiedział p. Dąbski niedawnym sojusznikom.

Podczas sobotniej rozprawy nad exposé rządowem p. Jan Dąbski, który wraz z 14 posłami wystąpił z klubu „Piasta“ powiedział Piastowcom dużo nieprzyjemnych rzeczy. Przypomniał im, jak to Chjena obsypywała ich stekiem obelg, gróźb i teroru, zwłaszcza pod adresem pp. Witosa i Kiernika. Przypomniał votum nieufności p. Kiernikowi za „dojlidziarstwo“.

Bito i plwano tak długo, aż tych ludzi sterroryzowano i to jest także jednym z motywów powstania tego rządu — mówił. Dla was (endeków) nie istnieje człowiek uczciwy lub nieuczciwy, tylko człowiek, który idzie z wami lub przeciw wam.

Następnie p. Dąbski, który zna cały pakt, wykazał, że **to co mówił p. Witos**, nie jest **programem nowego rządu, że program w całości został ukryty.** Charakteryzują go dwie naczelne podstawy: nacjonalizm i regulacja z programu ludowego.

Mówca chce również polskiej większości, ale **większości chłopa i robotnika**, tych, co w Polsce pracują. Rządowi Witosa przepowiada rychły upadek. Większość rozleci się kiedy zacznie się realizacja reformy rolnej, daniny leśnej, sprawa progresji w podatku gruntowym i t. p. Rząd obecny może wywołać wojnę domową. Wbrew robotnikom i włościanom rządzić w Polsce nie można.

GDAŃSK PŁACI WALUTĄ POLSKĄ.

GDAŃSK, 3. czerwca. (Pat). Pod wpływem katastrofalnego spadku marki niemieckiej stała się aktualną w Gdańsku kwestja waluty. Gdańsk czyni zakupy w Polsce i płacąc marką polską, która ma ciągle tendencję zwyżkową. Z tego powodu w sferach kupieckich coraz donośniejsze słychać głosy, aby zerwać z bankrutującą marką niemiecką, i nie szukać idealnych projektów co do waluty, a zaprowadzić w Gdańsku walutę polską.

Groźna sytuacja w Niemczech.

Wielkie demonstracje antydrożyźniane.

FRANKFURT, 3. czerwca. W Dortmundzie odbyły się wielkie demonstracje robotników. Policja wyruszała pancernymi samochodami dla rozproszenia demonstrujących, oraz **ustawiła barykady z drutu kolczastego.**

Mimo gwałtownego wzrostu drożyzny płace robotników stale się utrzymują na jednakim poziomie, tak, że obecnie zarobek dzienny berlińskiego robotnika nie przekracza **2900 mk. niem. dziennie**, co też stało się powodem żywiołowych rozruchów. Mężowie zaufania robotników starają się ułagodzić konflikt i proponują stworzenie stałego indeksu płac robotniczych, których wysokość zmieniałaby się ze wzrostem drożyzny.

KOLONJA, 3. czerwca. Strajk robotników miejskich znajduje się w **ostrem stadjum.** Zarząd miasta nie chce zgodzić się na podjęcie rokowań z robotnikami.

BERLIN, 3. czerwca. Nastrój mas staje się **coraz bardziej niepokojący.** Rozpaczliwe położenie robotników zmusza ich do demonstracji, podczas gdy mężowie zaufania poszczególnych związków starają się robotników wszelkimi środkami powstrzymać od gwałtownej akcji. Z godziny na godzinę wzmagający się wzrost drożyzny sprawia, że wszelkie umowy co do płac, zawarte przeważnie na kilka tygodni naprzód, nie mogą mieć zastosowania. W setkach berlińskich przedsiębiorstw robotnicy domagają się odszkodowania za pracę na dawnych warunkach, gdyż ciągły wzrost drożyzny czyni dotychczasowy umowy nierealnemi, podwyżki płac oraz **indeksu drożyźnianego.**

Socjaliści urządzili szereg zgromadzeń, na których zaprotestowano przeciw warunkom wielkiego przemysłu.

DOLAR — 81.000 MAREK.

BERLIN, 3. czerwca. Spadek marki trwa dalej. **Dolar osiągnął wysokość 81.000 mk.** Czeską koronę notowano 2360.

Na ten spadek waluty niemieckiej, wpłynęła między innemi pogłoska, że prezydent Banku Rzeszy, Havenstein zamierza ustąpić. Niepomyślnie oddziaływa również wiadomość o różnicach między rządem Rzeszy a Związkiem niemieckich przemysłowców w kwestji gwarancji.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW NIEMIECKICH.

BERLIN, 4. czerwca. (Pat). Wedle doniesień „Montags Postu“ z Erberfeldu władze niemieckie w Dortmundzie i Bochum prowadzą w dalszym ciągu śledztwo przeciw przewódcom tak zwanych sotni komunistycznych. W toku śledztwa aresztowano 500 osób. W dolinie rzeki Wupper strajk rozszerza się. W Barmen zastrajkowały załogi trzech wielkich przedsiębiorstw metalurgicznych.

NORYMBERGA, 4. czerwca. (Pat). W miejscowości Feucht na zgromadzeniu miejscowej grupy robotników socjalistycznych doszło w sobotę wieczorem do starcia między komunistami a obecnymi na zgromadzeniu członkami „Reichsflagge“. Oddział żandarmerji, zostal przy wejściu do sali przyjęty strzałami rewolwerowymi.

„DEMOKRATYCZNA“ REFORMA WYBORCZA MUSSOLINIEGO.

RZYM, 4. czerwca. (Pat). Mussolini aprobował projekt ustawy o reformie wyborczej oparty na systemie większości z zastosowaniem proporcjonalności do list mniejszości. Mussolini aprobował również projekt ustawy przyznający niektórym kategorjum kobiet czynne i bierne prawo wyborcze.

NAPAD NA PATRJARCHĘ KONSTANTYNOPOLITAŃSKIEGO.

LONDYN, 3. 6. Donoszą z Konstantynopola, że 200 Greków w dzielnicy Galatta napadło na patrjarchę konstantynopolitańskiego w jego apartamentach, przyczem napastnicy obrzucili patrjarchę obelżywymi wyrazami i maltretując go, starali się wymusić na nim obietnicę abdykacji. Policja turecka i oddział wojsk francuskich uwolniły patrjarchę od napastników. Patrjarcha znajduje się w stanie poważnej depresji fizycznej, nie odniósł jednak zdaje się poważniejszych ran.

POMYŚLNY WYNIK ROKOWAŃ POLSKO-TURECKICH.

PARYŻ, 4. czerwca. (Pat.). „Temps“ donosi z Lozanny, że rokowania między Polską a Turcją mają przebieg zadowalający. Tosamo pismo donosi, że w po... działek przedstawiciele państw sojuszniczych podejmą kroki u Ismeda paszy, by rokowania zostały zakończone w tym tygodniu.

Międzynarodowy kongres socjalist.

4 HAMBURG, 25. maja.

V.

Kongres dobiega dziś końca. Zmęczenie jest bardzo wielkie. Słuchać od poniedziałku rano przemówień, tłumaczonych następnie na dwa języki, pracować do późnej nocy w komisjach, przeżywać kongres kobiecy, kongres młodzieży, zjazd nauczycieli, zjazd specjalistów od wychowania socjalistycznego, — wszystko to, doprowadza zgromadzenie, złożone z sześciuset z górą osób do stanu wielkiego wyczerpania i zmęczenia. Wiedziano z góry, że kongres musi się skończyć w piątek, t. j. dzisiaj. Henderson chciał odjechać we środę jeszcze. Ledwo go zatrzymano. Wybitnych polityków tego kongresu nie przestają interesować na jedną chwilę sprawy polityczne ich krajów rodzinnych. Henderson chodzi od stołu do stołu i opowiada, że w Anglji „Labour Party" sprawiła, iż premierem został Baldwin, a nie Curzon i że musi wracać do Anglji.

Porządek dzienny był bardzo obfity. Coprawda, poza sprawami organizacyjnemi obejmował kwestje bardzo z sobą związane. Radzono o imperjalizmie, o reakcji. o prawodawstwie społecznem. O czemkolwiek mówiono, znajdowaliśmy się w tej samej płaszczyźnie: imperjalizm ma swoje dzisiejsze źródło w reakcji; jeżeli ośmiogodzinny dzień pracy jest łamany i zagrożony, ma to swoje źródło w reakcji; tak samo faszyzm rzucający takie ponure światło na całe życie publiczne Zachodu i środka Europy. Sprawy organizacyjne zajęły Komisji organizacyjnej, a następnie i Egzekutywie wiele czasu. Gdyby nie zapał organizacyjności i porządku, gdyby nie przyzwyczajenie do pracy zbiorowej, gdyby nie wola stała, zwrócona do jednego, z góry ustanowionego celu, ten ogrom pracy, jaki mieli do pokonania organizatorowie tego zjazdu, nigdyby nie był dokonany w tak krótkim czasie. Jeżeli został dokonany, zasługa to niemała organizatorów, w których pierwszym rzędzie należy wymienić Fryderyka Adlera.

Jeżeli cofniemy się do pierwszych spotkań socjalistów europejskich po wojnie — w Berlinie, w Genewie i t. d. i przypomnimy sobie nastrój, w którym zjeżdżali się tam Francuzi, Anglicy i Niemcy, musimy stwierdzić, że dokonane zostało olbrzymie dzieło porozumienia. Nikt tu nie przestał być Francuzem, nikt Niemcem, nikt nie cofnął nic z przekonań świętych, które wyznawał. Ale wszyscy zjechali się tutaj, aby stwierdzić, że jest droga, na której spotkać się mogą socjaliści całego świata.

Hilferding, przemawiający w imieniu Niemców, oświadczył w wyrazach nie pozostawiających żadnej wątpliwości, że klasa robotnicza niemiecka poczuwa się do moralnego zobowiązania reparacji wojennych; Blum, przemawiający w imieniu Francji, Vandervelde w imieniu Belgów, Sidney Webb, jeden z przewódców „Partji Pracy", wielki i tak ogromnie zasłużony teoretyk angielskiego socjalizmu — w wyrazach jasnych i skończonych, piętnowali stosunki powojenne, krytykowali traktaty, które miały dać światu pokój, a dały mu atmosferę niepokoju, które miały dać bezpieczeństwo, pewność jutra w Europie, dały zaś dalszy ciąg tej samej wojny.

Kulminacyjnym zaś punktem zjazdu, była mowa tow. Bluma, deputowanego miasta Paryża. Mowa ta, pozostanie dla wszystkich, którzy jej słuchali, niezatartem wspomnieniem, Poruszyła ona nietylko umysły, wstrząsnęła sumieniem zbiorowem kongresu, sięgnęła do najgłębszych głębin tego sumienia; podniosła atmosferę zjazdu na wyżyny najczystszego powietrza górskiego. Mowa ta, pod względem naukowej analizy zjawisk społecznych, była godna najwybitniejszych umysłów Francji. Pod względem moralnego polotu była godna wielkich umysłów, które stworzyły podstawy teoretyczne i moralne demokracji francuskiej... Była też spowiedzią odważnego człowieka. Stanął odważny człowiek i w obliczu całego świata powiedział: jedną znam prawdę i tej prawdzie służę, dla tej prawdy, dla tej wiary w prawdę i w prawo nie poświęcę nic z rzekomych interesów Francji, o których bankierzy i ich polityczni adwokaci mówią, że są interesami ojczyzny, a które są interesami świętej ograniczonej „szefów banków" i „szefów band", kondotjerów, wychodzących na podbój pól węglowych i pól naftowych...

Blum w przepięknym wstępie referatu swego powiedział: niema we Francji imperjalizmu; był on kiedyś związany z tradycją hegemonji Burbonów, z tradycją Napoleona, z tradycją hegemonji, która straciła wszelki już grunt pod nogami dla tej prostej przyczyny, że dziś o żadnej innej hegemonji tego czy innego kraju mowy być nie może w Europie. O zdobyciu Renu myśli we Francji klika w reakcyjnym parlamencie, ale chłop francuski nie chce o niej słyszeć i nie da się pchnąć do żadnej awantury wojskowej pod hasłem poszerzenia granicy kraju... Olbrzymia większość Francuzów chce pokoju, chce pracować nad odbudową ruin, chce żyć. Przed pięćdziesięciu laty Francja doznała krzywdy, przez oderwanie od niej siłą, przeciw woli ludności Alzacji i Lotaryngji. Ta zbrodnia została naprawioną. Dziś mówią o jakichś militaryzmach, militaryzmach, o jakiejś zaborczości Francji chłopów i robotników — może tylko człowiek, który nie zna Francji i nie wie, czego chce, dokąd dąży robotnik, chłop francuski, to jest olbrzymia większość — dziewięćdziesiąt pięć procent narodu.

Leon Blum, poddał robotę polityczną i techniczno- prawną, zawartą w traktacie wersalskim, spokojnej, druzgocącej krytyce. Wydobył na jaśnię, wszystkie sprzeczności. w traktacie zawarte. Miał ten traktat być czemś zgoła nowem, nieznanem dotychczas w dziejach międzynarodowego porozumienia. Prezydent Wilson chciał go ożywić nowym, nowoczesnym duchem społecznym: to też mieści się w nim statut Ligi Narodów i część trzynasta, poświęcona Międzynarodowemu Biuru pracy, ale obok tych nowych nieznanych dawnym aktatom nowinek, traktat mieści i stare klauzule prawne, które nic światu nie dały, prócz niepokoju i zarzewia dalszych wojen. Dlatego socjaliści francuscy traktatu nie ratyfikowali.

Blum nie zapomniał jednak, że w traktacie są rzeczy wielkie i niecofnione — f tem odgrodził się dobitnie od tych, którzyby chcieli zmienić traktat w myśl interesów zaborczości niemieckiej, czy innej.

Je salue la Pologne libre (Pozdrawiam Polskę wolną) — zawołał Blum wśród grzmotu oklasków.

Kiedy Blum skończył, przewodniczący podówczas Crispien złożył hold Blumowi z tytułu jego wzniosłych i głębokich wywodów. „Najwyższą oddam Blumowi pochwałę, gdy powiem, że w ciągu całej jego mowy, myślałem o Jauresie, z ducha tego nieśmiertelnego wodza i mędrca, narodziły się te wspaniałe poglądy i wywody... Nawiązał do tych słów przewodniczącego Vandervelde, który przypomniał, że Jaures zginął u progu wojny, jako apostoł pokoju...

Henryk Bezmaski.

Chjeno-piast obala ustawę amnestyjną.

Śpieszy się do zniesienia ochrony lokatorów.

Zjednoczona reakcja chjeńsko - piastowa, przypuściła pierwszy atak na komisji prawniczej na projekt rządu Sikorskiego o amnestji z powodu uznania granic wschodnich.

Endek dr. Prószyński zażądał od przewodniczącego tow. dr. Marka usunięcia z porządku dziennego ustawy o amnestji, albowiem z powodu przegrupowania stronnictw i utworzenia nowego rządu, zajdą niewątpliwie zmiany w uchwalonym przez podkomisję projekcie.

Przeciwko temu wnioskowi wystąpił referent tow. **Lieberman**, podnosząc, że jest to sabotaż ustawy amnestyjnej, niegodny wolnej Polski. W państwach zaborczych amnestja następowała tuż po wydarzeniu, które ją wywołało. U nas już 3 miesiące upłynął od czasu uznania granic a amnestja jest jeszcze w stadjum projektu. Projekt ten zresztą jest uzgodniony w podkomisji przez wszystkie stronnictwa i nic nie stoi na przeszkodzie do natychmiastowego załatwienia.

Dalej nie tow. Marek jako przewodniczący przedstawił, że ewentualnie sporne kwestje poda później pod głosowanie — spółka chjeńsko-piastowa uchwaliła wniosek Prószyńskiego, co odwlekło znacznie załatwienie sprawy.

Jak się dowiadujemy, w pakcie zawartym między Piastem a Chjeną przed utworzeniem rządu, o którym tak zawzięcie milczą „pakciarze" i sam p. Witos w swoim ekspose — znajduje się punkt o obaleniu amnestji.

Sprawa amnestji jest rzeczą zasadniczą dla demokracji polskiej, punktem honoru dla całego sejmu. Nowa spółka pokazała odrazu swoje prawdziwe oblicze reakcyjne. Odkłada na czas nieograniczony ustawę amnestyjną, abyczemprędzej przejść do ustawy o zmianie prawa o ochronie lokatorów.

Ministrowie, którzy sobie wyrażają votum zaufania.

Niebywały w dziejach parlamentaryzmu fakt zdarzył się podczas głosowania nad wyrażeniem zaufania nad obecnemu rządowi. Oto za votum zaufania rządowi czyli sobie głosowali następujący ministrowie: **Kucharski**, min. handlu i handlu (miljarder, który niedawno nabył na własność „Słowo polskie" i „Gońca krakowskiego"), **Kiernik** min. spraw wewn., **Seyda**, min. spraw zagr., **Grabiński**, min. oświaty, **Osiecki**. Prezes Gł. Urzędu ziemskiego. Pozostali ministrowie nie mogli sobie wyrazić zaufania, ponieważ nie są posłami.

CZĘŚĆ N. P. R. GŁOSOWAŁA ZA RZĄDEM.

Z grupy **N. P. R.**, która się tak chełpi, że broni spraw robotników głosowało za rządem, mającym w programie przekreślenie praw robotniczych **8 posłów**. Reszta nie głosowała.

Monarchiści rosyjscy przy robocie.

PARYŻ. 4. czerwca. (Pat.). „News Jork Herald" zwraca uwagę na intenzywną działalność monarchistów rosyjskich. Wielu delegatów i zwolenników monarchji kontytucyjnej czy też absolutnej przybyło do Paryża, gdzie prowadzą od szeregu tygodni rokowania mające na celu uznanie przez wszystkie grupy monarchistyczne za **kierownika ruchu monarchistycznego Mikołaja Mikołajewicza.** Przedstawiciel gen. Wrangla gen. Müller oświadczył, że wedle doniesień pism, oficerowie i żołnierzy byłej armji **Wrangla godzą się jednogłośnie na ujęcie kierownictwa** ruchu monarchistycznego przez Mikołaja Mikołajewicza.

CHARKÓW. 4. czerwca. (Pat). Przewodniczący komitetu monarchistycznego oświadczył na ostatniem zebraniu, że wielki książę wybierze stosowną chwilę do działania. **Wybór zaś kandydata na tron (?) zależy od późniejszej decyzji...** W kołach monarchistycznych twierdzą, że monarchiści uznają obecne granice Rosji z państwami z nią sąsiadującymi. (Co za łaska! — przyp. zec.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 5 czerwca

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Wtorek 5 o g. 7·30 „Don Juan“
Środa o g. 7·30 „Popas Króla Jegomości“, kom.
Czwartek o g. 7·30 „Trubadour“. opera.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Wtorek 5. o g, 7·30 „Swiderek“ komedja.
Środa o g. 7·30 „Swiderek“.
Czwartek o g. 7·30 Świderek“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Wtorek 5 o g. 7·30 „Narzeczona Lukullusa“.
Środa o g. 7·30 „Narzeczona Lukullusa“.
Czwartek o g. 7·30 „Dom Magdaleny“.

—•••—

Teatr liter.-artyst. „BAGATELA“, Rejtana 3.
Od 31 maja 1923 r. Część I.: „Nieoczekiwany gość“, farsa pióra Bebe. Część solowa: B. Bronowski, M. Mirski, B. Kamiński, La Bohéme. Część III. „Fałszywe konto“, farsa, opracował Bebe. Początek o godz. 8·30 wiecz.

—•••—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.
Środa 6. czerwca: ADAM DIDUR. 628

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.
Wtorek o. g. 7·30 „Wesoła dziewczyna“.
Środa o g. 7·30 wieczór „Uriel Akosta“

—•••—

PREMIERA „POPASU KRÓLA JEGOMOŚCI“. Środowa premiera doskonałej sztuki Siedleckiego zapowiada się świetnie. Obsada ról, jak również dbałość o wszystkie szczegóły tej arcywesołej komedji pozwalają spodziewać się, że „Popas króla Jegomości“ stanie się przez szereg wieczorów miłą rozrywką dla szerokich warstw publiczności.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „NARZECZONEJ LUKULLUSA“. Niebawem wchodzi już na afisz Teatru Nowości nowa operetka, dlatego w tym tygodniu jeszcze kilka razy tylko pójdzie „Narzeczona Lukullusa“.

„DON JUAN“ po raz ostatni dziś w Teatrze Wielkim. Pierwsze przedstawienie spotkało się z ogólnem uznaniem, siły śpiewackie dużej wartości. Dzisiejsze przedstawienie odbędzie się w nieco zmienionej obsadzie. Mianowicie rolę Zedmy i Zeporello odśpiewają Hierowska i Bielski, uczniowie prof. Zaremby, a Ottavia odśpiewa Szymonowicz, uczeń prof. Raspa.

ZEBRANIE. W środę 6 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie Klubu politycznego Kobiet postępowych we Lwowie (pl. Akademicki 1). Na porządku dziennym bardzo interesujący referat Wstęp tylko dla członków.

POWIEKSZANIE TABORU KOLEJOWEGO. Do Gdańska stale nadchodzą dla Polski nowe wagony towarowe z Ameryki, których dnia 1. maja b. r. było już w ruchu ogółem 916. Celem czasowego powiększenia taboru towarowych wagonów zarząd kolei państwowych wynajął od towarzystw akcyjnych w Brukseli i w Berlinie 865 wagonów bądź otwartych, bądź też krytych. Wagony te przeznaczone są tylko do obrotu wewnątrz państwa.

OCHRONA LOKATORÓW. Dnia 2, i 3 bm odbył się w Warszawie zjazd delegatów lokatorów, w którym wzięło udział około 100 osób. Uchwalono zasady, na których opierać się ma przyszły projekt ustawy o ochronie lokatorów: 1) równe stawki podwyżek dla wszystkich bez wyjątku lokali; 2) nowo wybudowane domy po wojnie podlegają zasadniczo ustawie o ochronie lokatorów, przyczem czynsz ma wynosić 8% kosztów budowy, o ile są one wybudowane kosztem właściciela. Domy wybudowane lub nadbudowane kosztem lokatorów mają całkowicie podlegać ustawie o ochronie lokatorów.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. W dalszym ciągu marka polska traci na wartości, tak samo i akcje przemysłowe. Obecnie za rządów prawicowych marka nasza spadła do poziomu, jak nigdy przedtem. W Zurychu płacono markę polską 0·0097, zaś markę niemiecką 0·0078. Na giełdzie oficjalnej płacono wczoraj za dolary 52.500—56.000, dol. kanad. 52.500, dynary 520, ft. szterl. 258.500, fr. belg. 3050, fr. franc. 3600, fr. szwajc. 10.000, kor. austr. 0·80, kor. czeskie 1700, kor. węg. 12.100, leje rum. 295—300, liry 2630, marki niem. 0·70—0·75 mkp.

Akcje przemysłowe płacono: Chodorów 128 tys. mk., Ćmielów 47, Gafota 14, Oikos 81, Parowozy 82, Pezet 12, Polska Nafta 21, Rakszawa 95, Siersza elektr. 22.500, Siersza górn. 190, Tespe 190, Zieleniewski 350 tys. mkp.

RUCH BUDOWLANY w mieście w dalszym ciągu jest słaby. Obecnie buduje się tylko przy ul. Zimorowicza budynek zarządu cukrowni chodorowskiej; Książnica buduje oficyny w realności przy ul. Czarneckiego 12, oraz wre praca przy budowie dwupiętrowej kamienicy z oficynami przy ul. Zielonej. Trzech kupców również pobudowało wille obok placu Targów Wschodnich. Budowy rządowej na technice dotychczas nie rozpoczęto.

POGOTOWIE RATUNKOWE W MAJU. W ub. miesiącu zaopatrzono tu 871 osób; w tem 219 dzieci, 294 kobiet i 355 mężczyzn. Truło się 11 kobiet, jedna zaś usiłowała się utopić, 5 mężczyzn bądź truło się, lub też rzucało się z piąter, zaś jeden z nich usiłował nożem pozbawić się życia. Ran i kontuzji zaopatrzono 542; w tem 48 osób przebitych nożem, 134 pociętych i 108 kontuzjowanych do krwi. Złamań kości zaopatrzono 23. Zanotowano 2 nagłe zgony i jeden wypadek obłąkania. Przejechań i potrąceń było 12, ukąszeń przez psy 25, a jeden tylko wypadek zatrucia alkoholem. Od początku roku zaopatrzono 3.517 osób.

ZAOPIEKOWAŁ SIĘ WALIZKĄ WIEŚNIACZKI. Apolonja Szumyło, z Żurowa; pow. rohatyńskiego, przywiozła dla pewnego aresztanta ubranie, bieliznę, poduszkę, wiktuały i tytoń. Na korytarzu sądu przy ul. Batorego pewien nieznany jej mężczyzzna, polecił jej walizę z temi rzeczami złożyć w portjerce i pójść do miasta, gdyż dopiero w południe mogła się widzieć z aresztantem. Gdy po paru godzinach Szumyło przyszła do sądu nie zastała już walizy, gdyż mężczyzna ów skradł ją i ulotnił się. Policja zarządziła poszukiwanie za spryciarzem.

NAGŁY ZGON NA ULICY. Stefan Główka, liczący lat 58, robotnik kolejowy, przechodząc ulicą Szeptyckich, zmarł nagle. Przybyły lekarz miejski ustalił udar sercowy jako powód zgonu.

ZAGINIONE. Doniesiono policji, iż dnia 2 bm. z mieszkania M. Nawrockiego przy ul. Kochanowskiego wydaliła się żona jego, chora na rozstrój nerwowy i przepadła bez wieści. — Z mieszkania Janiny Związek przy ul. Piekarskiej wydaliła się przebywająca u niej na leczeniu 14-letnia Janina Szymkowicz z Doliny i zaginęła.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. Stanisława Próchnickiego, z Rzęsny Polskiej, aresztowała policja za śmiertelne przebicie nożem.

T. Jastrzębskiego, Antoniego Jenakowskiego z Janowa, aresztowano za kradzież koni.

Policja aresztowała Władysława Pelca i Michała Mikusza za kradzież czereśni z sadu W. Fridrychowej przy ul. Potockiego.

Jana Stańka false Czesława Jancicza aresztowano za oszustwo.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. W realności przy ul. Jakóba Strzemię włamali się nocą złodzieje do praczkarni i skradli bieliznę i ubrania wartości 1,500.000 mk. na szkodę Anny Terleckiej, dozorczyni.

Na folwarku „Batorówka“ skradziono na szkodę K. Bystrzanowskiego 22 par gołębi wartości 3 miljony marek.

—•••—

—•••—

— WAŻNE DLA KONDUKTORÓW KOLEJOWYCH i innych pracowników ruchu dyrekcji lwowskiej i stanisławowskiej. Chcąc szybko i dokładnie udzielać wyjaśnień o ruchu pociągów należy zaopatrzyć się w kartkowy rozkład jazdy, ważny od 1. VI. 1923, opracowany specjalnie dla tych okręgów. Do nabycia po 2.000 mk. za sztukę w Księgarni Ludowej we Lwowie, przy ul. Szajnochy l. 2. 599—

—•••—

— NA FUNDUSZ PRAS. „DZIENNIKA LUD.“ złożyli: Sekcja konduktorów Z. Z. K. Lwów z kasy podręcznej 50.000 mk.; tow. Czerniawski drugą ratę 10.000 mk.; tow. dr. Buber 100.000; dr. S. K. z Czortkowa 100.000; tow. Hewak 12.500 mk.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego“, Sykstuska 21/II.

—•••—

Straszne trzęsienie ziemi w Azji południowej.

LONDYN, 4. czerwca. (Pat). Reuter donosi z Teheranu: Wedle urzędowych wiadomości trzęsienie ziemi spowodowało śmierć około 3 do 4 tysięcy ludzi. Bazary w Teheranie zostały doszczętnie zniszczone a 30 wsi i osad położonych w okolicy uległy zburzeniu.

—•••—

Komunikaty.

× CZŁONKOWIE LUDOW. SPÓŁ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE. Uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 13. grudnia 1922. podwyższono udziały do wysokości 10.000 Mp., które mają być w ciągu sześciu miesięcy wpłacone, przypominamy wszystkim udziałowcom tę uchwałę i wzywamy do uzupełnienia udziałów.

Rada Nadzorcza.

—•••—

NADESŁANE.

—•••—

Z kroniki nieszczęśliwych wypadków i poranień.

O osobnikach dybiących na życie ludzkie. — Opłakane skutki „kawalerskich“ jazd. — Kwas solny i inne truciany w żołądkach ludzkich. — Nabój z flobertu pod skórą i różne nieszczęśliwe wypadki.

Ostatnie dwa dni przeszły pod znakiem nieszczęśliwych wypadków, poranień i zamachów samobójczych. Katarzyna Załubka, licząca lat 60, zamieszkała przy ul. Zamkowej 10 a, ma niebezpieczną sąsiadkę, rówieśniczkę co do lat przeżytych, Rozalję Hankowską. Hankowska przed niedawnym czasem ciężko zraniła w głowę Załubkę, za co została zasądzona na 3 tygodnie więzienia. Wczoraj Hankowska rozpoczęła ponowną awanturę, krzycząc: „Ja będę siedzieć, lecz ty będziesz leżeć“, przyczem porwała za polano i poczęła niem okładać Załubkę. Rezultatem tego były liczne kontuzje i złamanie ręki, które lekarz pogotowia ratunkowego zaopatrzył. Hankowska zapewne otrzyma zdwojoną karę aresztu za swój nowy występ.

Na Wałach Hetmańskich jacyś osobnicy nożami poranili w głowę i twarz ślusarza Franciszka Opszańskiego.

W okolicy rogatki gródeckiej zraniono nożem w łopatkę Józefa Wisłockiego, zaś Wilhelma Blinda w innej okoliczności zraniono w piersi.

W ulicy Łokietka wieczorem nieznani awanturnicy zranili nożem w pierś Joachima Lodnera, oraz w rękę brata jego, Abrahama.

W ub. niedzielę w południe na placu Halickim pędzący na oślep samochód przejechał przechodzącą Marję Leszczyszyn, zatrudnioną w sklepie miejskim. Nieszczęśliwa odniosła wstrząs mózgu, ciężkie kontuzje na głowie i złamanie nogi. Z pogotowia ratunkowego odwieziono ją do szpitala.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE I ZATRUCIA.

W realności przy ul. Wagilewicza 9 mieszkał około 50-letni Jan Zwarycz. Cierpiał on od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy. W ub. niedzielę wieczorem oblał kwasem solnym sznycle, przeznaczone na wieczerzę dla żony i czworo dzieci. Zatrute to mięso żona Zwarycza wyrzuciła do śmietnika. Wczoraj Zwarycz wyszedł do miasta, a wróciwszy do domu w południe, położył się do łóżka i jęczał. Zawezwany lekarz pogotowia rat. stwierdził, iż desperat wypił ćwierć litra kwasu solnego w celu samobójczym. Po udzieleniu mu antidotum, w stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Pewna 20-letnia mieszkanka realności przy ul. Źródlanej zamiast „wiśniaku“ wypiła z podobnej obok stojącej flaszki rozczynu cali hypermanganicum. W pogotowiu rat. przepłukanno jej żołądek. Tu również zaopatrzono L. Schweizer, liczącą 13 miesięcy, zatrutą przypadkowo kwasem octowym.

RÓŻNE WYPADKI.

Wczoraj zgłosił się w pogotowiu rat. pewien 18-letni abiturjennt gimnazjalny, który w mieszkaniu przy ul. Kurkowej przypadkowo postrzelił się strzałem z flobertu. Kulę tkwiącą dość powierzchownie wyjął lekarz ordynujący.

Marja Kaszubska, pracownica wytwórni kilimów przy ul. Gliniańskiej, upadłszy na druty kolczaste, odniosła liczne zranienia na rękach i nogach.

Ze złamanemi rękami zgłosili się w pogotowiu rat. Rubin Bogenmajer, Jan Budnik i Katarzyna Uruska.

Złośliwe psy pokąsały dotkliwie Mozesa Zwęga, nauczyciela, Jakóba Steina, handlarza i 10-cio letniego Markusa Kolla.

Adolf Pops, lat 12, na widok policjanta skoczył z drzewa na Targach Wschodnich, przyczem odniósł ciężkie kontuzje. Wszystkim wymienionym udzielono pomocy w pogotowiu rat.

Samobójstwo wdowy po Hyndmanie.

Sensacją dnia Londynu, a w szczególności kół socjalistycznych Anglji, była tragiczna i niespodziewana śmierć pani Rosaliny Hyndman, wdowy po zmarłym przez półtora rokiem leaderze socjalistów angielskich.

Śmierć p. Hyndman nie była bynajmniej aktem rozpaczy. Przeciwnie, była czemś nie notowanem dawno w kronikach statystyki samobójstw. Pani Hyndman zupełnie świadomie, jak pisze w swych listach, zażyła 100 pastylek weronalu, środka nasennego i zasnęła snem wiecznym. Władze śledcze w Hampstead, po zbadaniu zwłok tragicznie zmarłej, skonstatowały fakt — felo de so —!! i zarządziły, jak sobie tego w listach pozostawionych życzyła zmarła — spalenie zwłok.

Oto, co w listach tych pisze niezwykła samobójczyni:

— Uczyniłam wszystko, czego życzył sobie mój zmarły mąż. Prace jego skompletowane, gotowe i wydane. Nie posądzajcie nikogo o śmierć moją. Popełniłam samobójstwo, rozważywszy dobrze, że w życiu tem spełniłam całkowicie swój obowiązek. Nie wątpię, że gdyby żył mój mąż — mogłabym być użyteczną. Inaczej, bez niego, życie moje jest pustką, a on, w swem nowem życiu pozagrobowem, niewątpliwie mnie potrzebuje, więc słuszniej jest, że odchodzę za tym, który był mi osłodą i dopełnieniem“.

Zaznaczyć należy, że pani Hyndman cały, pozostały po sobie majątek zapisała na fundusz bibljoteki imienia swego męża i na cele federacji socjalistycznej angielskiej.

Wypadki kolejowe.

Pod Dęblinem pociąg pospieszny Warszawa-Lwów zderzył się dnia 2 bm. z jadącym luzem parowozem. Oba parowozy i tor kolejowy uległy znacznemu uszkodzeniu. Z jadących na szczęście nikt nie odniósł szwanku.

W Rodatyczach pociąg nr. 21 przejechał onegdaj dwuletnie dziecko strażnika kolejowego Franciszka Kalciaka. Dziecko przewiezione do szpitala we Lwowie, zmarło nazajutrz.

Przed kilku dniami pociąg osobowy między stacjami Podzamcze a dworcem łyczakowskim nieznani osobnicy obrzucili gradem kamieni. Poza wybitemi szybami kilka osób odniosło zranienia, zaś W. Jonacików z Krakowa kamień rozciął usta i wybił zęby. Złośliwe indywidua, atakujące pociąg, nie zostały wykryte przez policję.

SEKRETARZ LIGI NARODÓW W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 4. czerwca. (Pat). Dnia 3-go bm. o godz. 4 popoł. przybyli do Warszawy celem złożenia wizyty rządowi polskiemu generalny sekretarz Ligi Nar. Sir Eric Drummond w towarzystwie dyrektora sekcji politycznej Pawła Mantoux. Dnia 6. bm. przyjęci zostaną przez prez. Wojciechowskiego. Tegoż dnia wieczorem nastąpi wyjazd do Gdańska. Z Gdańska pp. Drummond i Mantoux mają udać się do Pragi.

SPRAWA ROZBROJEŃ NA LIDZE NARODÓW.

GENEWA, 4. czerwca. (Pat). Komitet Ligi Narodów dla redukcji zbrojeń zebrał się dziś popołudniu na siódmą sesję. Sesja ta przygotuje plany gwarancyjne między państwami, oraz zbada nowy projekt układu ogólnego w sprawie wzajemnej pomocy państw, przedłożony przez delegata francuskiego pułk. Requina.

Z RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA, 4. czerwca (Pat). Na posiedzeniu z 4. bm. poddała Rada min. obradom program najbliższych prac rządu. Dalej postanowiono uczynić przedmiotem obrad sprawę opracowanej już reformy administracji, oraz zasadnicze podstawy działalności i kompetencji komisarjatu do zwalczania drożyzny.

Mimochodem.

DJABEŁ DRUKARSKI.

W ostatnim Nrze „Dziennika Lud.“ wkradł się straszliwy djabeł drukarski do sprawozdania z obrad sejmu. Mianowicie do streszczenia mowy tow. Moraczewskiego, potępiającego z całą bezwzględnością rząd chjeno-piasta, przyczepił się ni przypiął ni przyleciał zdanie, że mówca wyraża rządowi pełne zaufanie.

Każdy uważny czytelnik łatwo spostrzegł, że tu musiał zajść jakiś karambol, gdyż było jasne, że zaufanie dla rządu nie mogło należeć do mowy posła socjalistycznego, tembardziej że nasi posłowie przecież przeciw rządowi głosowali.

Cóż się więc stało?

Oto w pospiesznem składaniu „zagubił się“ początek przemówienia posła Chacińskiego (chadeka) a koniec przylgnął do Moraczewskiego. I tak powstał logiczny i polityczny nonsens. Moraczewski z całą bezwzględnością odmówił zaufania rządowi, klub głosował przeciw rządowi, (zecer, który składał jest również przeciw temu rządowi — przyp. zec.), a tylko djabeł drukarski, który widać sprzyja Witosowi, chciał inaczej. I mówi się, że ten rząd jest taki katolicki...

Ze sportu.

Mistrzostwo kl. A.

LECHIA - REWERA (Stanisławów) 1:0 (1:0). Była to właściwie rozgrywka o spadnięcie do kl. B; szczęśliwie udało się Lechji tego uniknąć. Typowa gra o punkty. Obydwa napady nie potrafiły kilku korzystnych sytuacji wyzyskać. W Lechji dobry bramkarz, prawy obrońca i lewy pomocnik, nieudolnością odznaczał się lewy skrzydłowy. W Rewerze dobra obrona i skrzydła. Sędziował bardzo dobrze kpt. Engel.

HASMONEA - POLONIA (Przemyśl) 1:1 (0:0). Prawie równi przeciwnicy, w Polonji ruchliwy napad. Gra ładna, interesującaa, zapędy Polonji do gry „foul“ ukrócił od początku sędzia. Połowa bez wyniku. W drugiej połowie w 6 min. uzyskał Dobrzański dla Polonji, a wkrótce Birnbach I. dla Hasmonei po jednej bramce. W Polonji dobry atak, wybijał się prawy skrzydłowy, w Hasmonei Birnbach I. i Werter. Statystą na boisku był Steuermann, gracz leniwy i zmanierowany. Sędziował bardzo dobrze kpt. Bilor.

Stan mistrzostw kl. A:

1) Pogoń 17 p. 2) Czarni 12 p. 3) Polonia 9 p. 4) Hasmonea 7 p. 5) Lechia 4 p. 6) Rewera 3 p.

Mistrzostwo kl. B:

CZARNI II. - HASMONEA II. 5:0. Czarni zyskali mistrzostwo w swej grupie.

ORLĘTA - LECHIA II. 1:0.

BIALI - JUTRZENKA 4:1.

Mistrzostwo kl. C:

STRZELEC - KRESOWIA 5:0. Strzelec zyskuje mistrzostwo w swej grupie.

ORLĘTA II. - JUTRZENKA II. 2:2.

LWOWIANKA - SIŁA 6:1.

D. K. S. - NAPRZÓD 5:0.

CZARNI III. - LECHIA III. 3:3.

POGOŃ III. - HASMONEA III. 4:0.

Zawody towarzyskie:

SPARTA - A. Z. S. 4:0.

POLONIA - LECHIA IV. 2:2.

CZARNI V. - KORPUS KADETÓW II. 4:5.

Schyjenizowany kler w życiu teraźniejszej Polski.

Z powodu obłąkanego fanatyzmu, jaki rozpolitykowany kler rozpętał gloryfikacją osoby Eligjusza Niewiadomskiego, mordercy pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Pol., ś. p. Narutowicza — wystosował wojewoda pomorski Brejski do władzy biskupiej w Pelplinie list, który warto w części powtórzyć tutaj za „Dziennikiem Bydgoskim“:

„Kult osoby Niewiadomskiego przeż odprawienie uroczystego — pisze wojewoda — publicznie zapowiedzianego nabożeństwa, uważać trzeba ze stanowiska katolickiego za grzech cudzy, a ks. Wysińskiego za publicznego gorszyciela. Ponadto wiadomo tu, że ks. Wysiński w kościele i poza kościołem podburza systematycznie przeciw Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej. Z tego powodu pozostawienie ks. prob. Wysińskiego w urządzie proboszcza w Toruniu na stałym urzędzie duchownym w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej sprzeciwiałoby się powołanym artykułom konstytucji. Wnoszę przeto, o usunięcie ks. Wysińskiego z urzędu prob. w Toruniu na stałe, a ze służby duszpasterskiej w Polsce na czas dłuższy“.

Naturalnie proboszcz Wysiński musiał się ogromnie oburzać i remonstrował przeciw powyższemu pismu, a przyszła mu z gorącym sukursem cała klerykalno-reakcyjna prasa na Pomorzu. Prasa ta bowiem nietylko odciągnęła duchowieństwo w Polsce wogóle od jego chrześcijańskiego posłannictwa, ale nauczyła kler stawać okoniem wobec władzy państwowej czy duchownej, o ile ta władza nie spoczywa w rękach reakcji, lub nie jest reakcji wygodną. Tu leży też przyczyna brutalnego zdeptania przez nasze duchowieństwo przestrzeganej wobec obcych zasady, że... „wszelka władza pochodzi od Boga“.

Tak np. „Robotnik“ z 31. maja b. r. w artykule p. t. „W obronie niezależności szkoły“ przytacza konkretne wypadki z b. Kongresówki, iż księża, prefektowie szkół średnich, przykrawając dusze młodzieży na miarę „bohaterów z pamiętnych dni grudniowych“, ignorują instytucje, powołane do kierownictwa pracą wychowawczą nad młodzieżą, jakoto: Rady Pedagogiczne, a nawet M. W. R. i O. P., i „reformują“ system wychowania szkolnego w sposób, mogący spowodować groźne niebezpieczeństwo dla szkoły, społeczeństwa i narodu.

A czy i w małopolskim życiu społecznem i w tutejszej szkole średniej, a także powszechnej nie grasuje ten sam typ duchownego-wychowawcy? Jeśli np. ks. Kacprzak w Zgierzu nazywał socjalistów wobec uczniów... „dziećmi szatana“, to wszakże katecheta w żeńskiej szkole im. Marji Magdaleny we Lwowie, głośny ks. Śliwak wprost zohydził podczas godzin nauki religji osoby nacz. państwa, a gloryfikował „czyn“ (czytaj: mord) Eligjusza Niewiadomskiego i t. p.

I jakżeż można dziwić się teraz, że na owe wiadomości o politycznem rozpasaniu polskiego duchowieństwa, jakie zdołały skąpo przedrzeć się do Rzymu, Watykan nie mógł pozostać głuchym i musiał wkroczyć? Złamano więc butę i upór ks. arcybisk. Teodorowicza i biskupa Sapiechy, sięgających za wszelką cenę po godności w polityce, ażeby przez publiczne upokorzenie dostojników kościoła zwrócić ogół zadzierzystych szaraków duchownych do ich właściwych obowiązków duszpasterskich. A ostatnio wydał obecny papież znowu encyklikę, przypominający żywo kostur, którym Chrystus wypędzał z świątyni jerozolimskiej kupczących w niej handlarzy. Encyklika za encykliką! Pierwszą nałożono pęta na politykomanję kleru, drugą na zwierzęcy szowinizm narodowy, rasowy, polityczny i wyznaniowy, propagowany zbyt często z ambon z polecenia chjeńskich władz partyjnych.

Tak oto przedstawia się w pobieżnym szkicu teraźniejsza rola duchowieństwa w Polsce. I jeżeli by tym trybem dalej iść miało, nasze tycie publicze i szkoły zatoną w mrokach myśli i idei, jak było ongiś w przedrozbiorowej Polsce za czasów osławionego jezuityzmu, a miejsce chrześcijańskiej zasady „miłości bliźniego“ zajmie zasada... „człowiek człowiekowi wilkiem“... Doprawdy chwilami odbiera się wrażenie, iż ma się tutaj poniekąd do czynienia z objawami „przyjścia antychrysta“. W takim razie niedługo nastałby... koniec świata!?... T.

Bezczelność cukrowników.

Donosiliśmy, iż na zwołanej na wtorek naradzie w sprawie przydziału cukru dla miast i spółdzielni, przedstawiciele organizacji cukrowniczych od pokrycia całkowitego zapotrzebowania spółdzielni i miejskich organizacji aprowizacyjnych, wyrażającego się w sumie 500 wagonów.

Ponieważ przedstawiciele cukrowników tłómaczyli się brakiem pełnomocnictw naradę odroczono.

Na nast. jednak zebranie w Komisarjacie nadzwyczajnym do walki z drożyzną przybył tylko jeden delegat cukrowników, który przedstawił list organizacji cukrowniczych wszystkich dzielnic, w którym zaznaczają, iż przydziału cukru dla spółdzielni i miast nie mogą powiększyć, ponieważ muszą... pamiętać o odbiorcach prywatnych, t. j. o kupcach i przemysłowcach (którym nawiasem mówiąc cukru nie sprzedają zupełnie, tłumacząc się, iż cały zapas zabiera im rząd). Nadto cukrownicy występują z krytyką „poprzedniego rządu za wydanie pozwolenia Kooperacji rolnej na wywóz 1.000 wagonów cukru, przemilczając naturalnie dyskretnie, iż dużo więcej, bo 10.000 wagonów cukru wywieźli za pozwoleniem tego samego rządu sami cukrownicy...

Wobec takiego „obywatelskiego“ stanowiska cukrowników, postanowiono na razie poprzestać na przydziale cukru w ilości przydzielanej w poprzednich miesiącach, t. j. rozdzielić pomiędzy miasta i spółdzielnie 350 wag. cukru, a o resztę cukru niezbędnego do zaaprowidowania ludności miast i członków spółdzielni, wystąpić za pośrednictwem członków komisji posłów tow. Bobrowskiego i wicemarsz. Gdyka.

Przy sposobności zaznaczamy, iż ilość cukru przyznanego Wydziałowi Zaopatrywania dla ludności Warszawy wynosi 60 wag., ilość zaś cukru dla innych miast, które otrzymywać go mają za pośrednictwem Tow. Aprowizacji miast Polski, wynosi — 76 i nie pozostaje w żadnym stosunku do zwiększonego zapotrzebowania cukru, w Warszawie bowiem, przed sklepami miejskimi od kilku tygodni całymi dniami wystają ogonki, a coraz większa liczba miast prowincjonalnych dopomina się o cukier.

Zatem w dalszym ciągu większość miast prowincjonalnych pozostanie zupełnie bez cukru i skazana zostanie na pastwę spekulacji.

Drugi wieczór artystyczny.

W ubiegłą sobotę, odbył się drugi z rzędu wieczór artystyczny, urządzony staraniem „Życia“ i Uniwersytetu Ludowego w sali tegoż Uniwersytetu przy ul. Bourlarda 5. Na program złożyły się tym razem pieśni wykonane przez Chór drukarzy i recytacje Dembego.

Wrażliwość na pobudki artystyczne jest bezsprzecznie zależnie od swojej wysokości dowodem niższego, lub wyższego stopnia inteligencji Obecność licznie zebranych na wieczorze rzesz towarzyszy dowodziła, że nie jest im obcem pragnienie rozkoszy duchowych, a ich żywe zainteresowanie programem wieczoru tak w jego części literackiej, jak muzykalnej stwierdzało wysokie tychże zrozumienie.

Pięknie brzmiały pieśni w wykonaniu Chóru drukarzy, który służyć winien za piękny wzór w szerzeniu idei zakładania takichże Chórów wśród rzesz robotniczych. W swojej długoletniej pracy pod kierownictwem znakomitego swego dyrygenta ob. A. Kinalskiego, osiągnął chór drukarzy wysoki poziom kultury muzycznej i wewnętrznego zharmonizowania, tak, że dziś może już pokusić się o wykonanie pieśni o bardzo zróżniczkowanej partyturze.

Prawdziwą ucztę artystyczną sprawił słuchaczom ob. Dembe, odczytując poszczególne utwory Gastiewa i „Marsz“ Majakowskiego, i wygłaszając „Pastorałki“ Czyżewskiego i „Marsz pogrzebowy“ Ujejskiego. O deklamatorze miałem sposobność pisać po pierwszym wieczorze, a dziś z całem przekonaniem, stwierdzam, że jego wysoka inteligencja odtwórcza i kultura artystyczna przy mile brzmiącym głosie o szlachetnej modulacji i korzystnych warunkach zewnętrznych predestynują go na wybitnego artystę pierwszorzędnej sceny dramatycznej. Zasłużona też jest wdzięczność, jaką sobie swoim łaskawym współudziałem w imprezach powyższych zjednał ze strony inicjatorów i uczestników.

Popularność powyższych wieczorów wśród rzesz towarzyszy, zachęca inicjatorów do kontynuowania wszczętej w tym kierunku działalności i do usilnych starań, aby na przyszłość program był coraz bardziej urozmaicony.

Teofil Mikułowski.

Z ruchu robotniczego.

§ POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO RADY ZAWODOWEJ odbędzie się dnia 6. czerwca b. r. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu Związku pracowników gminnych przy ul. Ormiańskiej 1. 2. II. p.

Sprawy bardzo ważne! Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie!

Andreasik, sekretarz. Drobut, przewodniczący.

§ STREJK W FABRYCE KONSERW Ruckera i Höflingera na Zniesieniu. Dnia 4 bm. wybuchł w fabryce konserw strejk na tle zatargu robotników i robotnic z dyr. fabryki. Robotnicy i robotnice, zajęci w tej fabryce, pobierali tak głodowe płace, że mimo ogólnego bezrobocia, zdecydowali się na ten rozpaczliwy krok. Dyrekcja fabryki, ufając w to, że w fabryce pracują przeważnie kobiety i nieletnie dziewczęta, uważała za odpowiednie nie odpowiedzieć na dwa memorjały, w których żądano 100% podwyżki. Jeżeli się zważy, że płace robotnic wynoszą od 5—7 tysięcy marek, to będzie zrozumiałem, że żądania robotników wcale nie są wygórowane. Kapitalistom to wydaje się za dużo i swoją odmową sprowokowali robotników.

Omijać tę fabrykę!

§ BOJKOT w piekarni Tabaczyńskiego wybuchł z powodu nadmiernej pracy po 12 i 14 godzin i to jeszcze w nocy. Robotnicy nie byli w stanie tej pracy podołać. Omijać tę firmę aż do odwołania.

Poznańskie o b. min. kolej. Jasińskim.

Kiedy swego czasu zajmowaliśmy się w naszem pismie eksministrem kolejowym, p. Jasińskim, zarzucano nam niejednokrotnie, że urządza się tendencyjną nagonkę na... dzielnego fachowca, bardzo porządnego człowieka i t. p.

Oto „chrześcijański i narodowy" dziennik poznański „Postęp" drukuje w nr. 125 z 24. maja b. r. „Migawki", w których — między innymi — podaje następującą sylwetkę p. Jasińskiego:

„Jasiński: — Za pozwoleniem! Trzystu moich kuzynków i protegowanych, osadzonych przezemnie na posadach, zaręczy, że będę najlepszym ministrem. Że warsztaty pruszkowskie chciałem wydzierżawić Niemcom i żydom, że „Orbisowi" pomogłem, że nie dokuczyłem zbytnio restauracji „Cristal". to już takie moje dobre serce. Emerytury się zrzeknę, geszefty prywatne porzucę, jak Boga kocham".

Jeżeli się zważy, iż w podobny sposób ośmieszyło p. Jasińskiego nawet skrajnie prawicowe pismo w b. dzielnicy pruskiej i to w przededniu tworzenia się prawicowego gabinetu — to chyba najlepszy dowód, że i tam aż nadto poznano się na tym opatrznościowym mężu i postanowiono przez publiczną kompromitację w prasie uniemożliwić mu ewentualną kandydaturę na ministra kolei.

I cóż teraz powiedzą na to wszelkiego rodzaju zacietrzewieni obrońcy p. Jasińskiego?! Czy p. Katoliński z Ministerstwa kolejowego w Warszawie będzie w dalszym ciągu widział jedynie w p. Jasińskim zbawcę kolejnictwa w Polsce i rekomendował go, jako takiego pp. posłom i senatorom??...

Ludzkości grozi masowe obłąkanie?

Z obserwacji dyrektora zakładu obłąkanych.

Dr. A. H. Desloges, dyrektor zakładu dla obłąkanych prowincji Quebec w Kanadzie, oświadczył niedawno w wywiadzie prasowym — jak podaje „Nowy Świat" — że ludzkości zagraża masowe obłąkanie. Dr. Desloges zaznacza przedewszystkiem, że

ILOŚĆ OBŁĄKAŃCÓW WŚRÓD CYWILIZOWANYCH NARODÓW ROŚNIE ALARMUJĄCO

i jeżeli nie zostanie wynaleziona droga, aby powstrzymać ten proces, perspektywy dla świata naszego przedstawiają się w zgoła czarnych kolorach.

W życiu przemysłowem, handlowem, towarzyskiem, w miejscach rozrywkowych, w politycznej działalności — wszędzie według dra Desloges — każdy przeciętny człowiek może dostrzec niepokojące objawy zboczeń psychologicznych.

Dr. Desloges wyłuszcza więc najpierw symptomy. Ludzie pracują z dzikim entuzjazmem i bawią się z taką samą energją, jak gdyby przeznaczenie całej ludzkości od wysiłku ich zależało.

Uwaga skoncentrowana jest najczęściej na małych rzeczach, na które traci się olbrzymią energję, jakby to były rzeczy epokowe.

Wszystko to razem wyprowadza z równowagi młodzież, rozbija rodziny i wprowadza

KOMPLETNY CHAOS DO ŻYCIA SPOŁECZNEGO.

Kodeks kryminalny jest dla ludzi alfą i omegą. Tylko siła fizyczna i obawa kary utrzymuje społeczeństwa w jakich takich karbach.

Zbiorowe szaleństwo — dowodzi dr. Desloges — można obserwować w wielu krajach.

NIEMCY ZNAJDUJĄ SIĘ NA PROGU ZUPEŁNEGO WYCZERPANIA NERWOWEGO

i gdyby się znalazł jaki chory mózg w rodzaju Wilhelma Hohenzollerna, mógłby cały naród doprowadzić do obłąkania, zrobić go żądnym krwi maniakiem, nie orjentującym się wtedy, co czyni.

Rosja znajduje się w podobnej sytuacji, kierowana przez dwa chore mózgi: Lenina i Trockiego.

CAŁY NARÓD ROSYJSKI ZNAJDUJE SIĘ OBECNIE W STADJUM OBŁĄKANIA.

Francja choruje na neurastenję zbiorową, a oprócz niej z tuzin innych narodów w Europie.

Co do Ameryki, dr. Desloges twierdzi, że tendencja do masowego narodowego obłąkania zawiera się

W CZCZENIU ZŁOTEGO CIELCA.

W dalszym ciągu daje on przykłady, jak zabobony biorą górę nad rozsądkiem wśród warstw nietylko ludu prostego, lecz nawet wyżej wykształconych i kulturalnych.

WIARA W DUCHY I W ROZMAITE GUSŁA POGAŃSKIE POPROSTU ZAGRAŻA CAŁEJ CYWILIZACJI,

nauce i wiedzy współczesnej.

W końcu dr. Desloges podaje cyfry, wykazujące ogromny procent idjotów w Ameryce, szczególnie dzieci do lat piętnastu.

Dr. Desloges widzi najważniejszy środek w odwróceniu grożącego światu niebezpieczeństwa w oparciu się na dobrowolnie przyjętych moralnych zasadach, a nie na kodeksie kryminalnym.

Równowaga, spokój powszechny, pełna radość życia — oto środki, które mogą ludzkość uzdrowić, ale na to trzeba, by nie było wyzysku i niedoli, przesytu i głodu, panowania przemocy nad słabszym.

Ruch robotniczy w Chinach.

Organizacje zawodowe przyłączają się do międzynarodowych związków pracy.

Ruch robotniczy w Chinach do niedawna jeszcze bezsilny zaczyna w ostatnich czasach rozwijać się nadzwyczajnie.

Dopiero przed pół rokiem zostało tam założone gen. Stowarzyszenie Robotników prowincji Hupeh, położonej w połowie drogi między Pekinem i Kantonem, a o 400 mil w głąb kraju od ujścia rzeki Jangce. Stolicą prowincji jest Hankow, gdzie europejski kapitał utrzymuje mnóstwo fabryk i gdzie ożywiony ruch przemysłowy pobudził kulisów do pierwszej zawodowej organizacji.

Ruch zaczął się od strejku w angielskiej przędzalni bawełny. Potem wybuchł strejk w fabryce cygar; nareszcie porzucili pracę robotnicy hut stalowych i robotnicy kolei Kanton-Hankow.

Robotnicy prowincji Hupeh organizowali się samorzutnie. W kilku latach utworzyli kilkanaście samodzielnych związków zawodowych. Przed półrokiem połączyli te związki w jedno generalne stowarzysz. całej prowincji. Teraz zaś to prowincjonalne stowarzyszenie wystąpiło z projektem utworzenia wielkiej organizacji obejmującej całe Chiny, która to organizacja ma wstąpić do zrzeszenia wszystkich robotników świata.

W tym celu stowarzyszenie w Hupeh wydało manifest do robotników chińskich, z którego wyjmujemy następujące ustępy:

„My, robotnicy Chin jesteśmy w większości i nie chcemy być pod rozkazami kapitalistów, którzy nami poniewierają.
Dlatego musimy zjednoczyć się wszyscy, aby się ratować z tego piekła. Towarzysze z prowincji Hupeh pracują pod zupełną kontrolą europejskich i chińskich kapitalistów. Warunki pracy są straszne, krzywdy takie same, jak innych robotników w całych Chinach. Dlatego pojedyncze stowarzyszenia muszą się połączyć, bo tylko wspólny ratunek jest możliwy.

„Generalne Stowarzyszenie jest głównem biurem wszystkich robotników prowincji Hupeh. Jest wielką rodziną robotniczą. Jest także szkołą robotników. Musimy przez nie bronić się... Równocześnie musimy stać ramię przy ramieniu przeciw wspólnemu wrogowi..."

Z kroniki zbrodni i bandytyzmu.

ZUCHWAŁY NAPAD BANDY MUCHY MICHALSKIEGO.

Koło gajówki Leszno, w woj. poleskiem, banda Muchy-Michalskiego, złożona z kilkunastu bandytów, schwytała i rozbroiła dwóch policjantów, których zakuło w kajdany. Wieczorem opryszki wraz z policjantami udali się do wsi Czuczuwicze. Tu bandyci zrabowawszy broń i amunicję podzielili się na trzy grupy. Jedna z nich pozostała na posterunku, druga udała się na rabunek do urzędu leśnego firmy „Agahel". W kancelarji gminnej zrabowali kasę akta poufne i wojskowe. W kantorze leśnym gotówki nie było, wobec tego bandyci obrabowali urzędników i klijentów.

Stąd udali się do urzędu pocztowego, gdzie obrabowali kasę i stemple. Następnie bandyci obrabowali cztery sklepy, w tem jeden skład wódek, w końcu sprowadzili na posterunek wójta i dwóch sekretarzy, obrabowali policjantów i przebrali się w ich mundury, pobili kolbami wójta i policjanta, poczem zbiegli wraz z łupem, i zabranymi aktami urzędowymi. Po ucieczce tej bandy, eksplodowała podłożona przez nich bomba pod magazynem firmy „Agahel" nie wyrządzają wielkiej szkody.

Władze bezpieczeństwa zarządziły pościg.

ROZSTRZELANIE BANDYTY W KRAKOWIE.

Stanisław Sygula, dezerter z 6. p. art., dn. 17. maja b. r. uchodząc po dokonanej w Olkuszu kradzieży, w lesie, koło wsi Golszewicze napotkał na idącego w służbie żandarma Stanisława Heniaka, którego zamordował strzałem rewolwerowym, aby ujść aresztowania.

Sygulę wkrótce potem aresztowano. Sąd doraźny w Krakowie skazał mordercę na karę śmierci. Przedwczoraj rozstrzelano skazanego w więzieni przy ul. Montelupich.

WOREK ZE ZWŁOKAMI KOBIETY WYŁOWIONY W WIŚLE.

W Uhracie, pod Błoniem, rybacy wyłowili z Wisły, zaszyty duży worek. Wewnątrz ze zgrozą ujrzano trupa kobiety z odciętą głową. W krzakach opodal znaleziono parę damskich pończoch. Nazwiska zamordowanej nie ustalono.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMITETU OBWOD. PPS odbędzie się w niedzielę dnia 10. czerwca o godz. 10-tej przed połud. w lokalu Kasy chorych, ul. Brajerowska l. 8.

Porządek dzienny podany zostanie w wysłanych zaproszeniach.

Wzywa się wszystkich członków komitetu obwod., tow. posłów i członków Rady Nacz. ze wschodniej Małopolski, ażeby się na posedzeniu bezwarunkowo jawili.

* ZGROMADZENIE KOBIET P. P. S. odbędzie się we środę 6. bm. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Ormiańskiej 31. I. p. (Zw. zaw. metalowców). Na porządku dziennym: Sprawa utworzenia „Gniazdka" dla dzieci robotniczych.

Towarzyszki! Jawcie się licznie.

Sekcja kobiet P. P. S

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.